

Słowa

Rozbijają w słońcu porcelanę słów sprzedawcy poezji.
Pieczętują każde słowo etykietką pozorów i słomianym
wawrzynem.

Szafarze mody pytają: Czy ten wiersz będzie mógł myśleć
i oddychać, i mieć płęć? Czy będzie mógł podnieść
palec, aby wezwać Stwórcę z jadłospisem? Czy będzie wierzył
w życie przyszłe? Czy będzie miał przyjaciół wśród
innych wierszy?

Staroświeckie księgi po prababce dziejów, chore na
skurcze serca, kiełkują. Poślubiwszy ziemię, tworzą
płonący krzew o rozłożystych wersach, z którego
wylatują pokolenia kawek: Milton, Blake, Rilke,
Trakl w locie świetlistostopiórym.

Dlatego zapamiętaj chwilę przyjazdu, zapach
powietrza po deszczu, zapach soli, owoców
parciejących na ganku w pociemniałych łubiankach.

Wokół tańczą wałki w woalach z błękitu i kwietnych
pyłków. Nigdy i nikt nie będzie wiedział, gdzie,
kiedy, w jakich rzeczach i zdarzeniach, słowo
skoszone wysycha i zamienia się w

ziarno.